GLOBALNIE

MAINSTREAM ZACZYNA MÓWIĆ JAK AFD. MERZ CORAZ OSTRZEJ O IMIGRANTACH

Marcin Żyro · 29 października 2025

Imigranci stanowią „problem w miejskim krajobrazie” – uważa kanclerz Niemiec.



Niemiecki kanclerz Friedrich Merz w polemice z lewicowymi politykami potwierdził, że w jego kraju istnieje problem z przemocą ze strony imigrantów. Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna nie pierwszy raz w ciągu ostatnich miesięcy przyznała rację politykom Alternatywy dla Niemiec, od lat ostrzegających przed skutkami napływu cudzoziemców. Niemcy stanowią kolejne ważne zachodnioeuropejskie państwo, w którym mainstreamowa prawica – dotąd ścigająca się z liberalną lewicą w zapraszaniu rzesz imigrantów do kraju – powoli zaczyna mówić językiem narodowców.

AfD od paru tygodni jest najpopularniejszą partią w większości sondaży przeprowadzanych na szczeblu federalnym. Zdobywa też kolejne przyczółki w krajach związkowych, a już w przyszłym roku w kilku z nich może znacznie zwiększyć swoje poparcie. Niedawne wybory samorządowe w Nadrenii Północnej-Westfalii pokazały, że dotychczasowa klasa polityczna traci poparcie nawet w zachodniej części Niemiec, dotąd będącej najtrudniejszym regionem dla narodowo-konserwatywnego ugrupowania. Nic więc dziwnego, że w debacie publicznej coraz mocniej rezonują tematy podejmowane przez polityków Alternatywy.

Lepiej nie wychodzić po zmroku

Obecny szef niemieckiego rządu konsekwentnie odmawia współpracy z AfD. Merz zdaje sobie jednocześnie sprawę, że to jego Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) ma aktualnie najwięcej do stracenia wśród wszystkich niemieckich partii. Bierność chadeków wobec problemu imigracji kosztowałaby ich dalszą utratę poparcia na rzecz prawicy. Zapewne z tego powodu kanclerz Niemiec, wykluczając niedawno sojusze z Alternatywą, zaznaczył, że chce ją osłabiać poprzez wysoką jakość swoich koalicyjnych rządów z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (SPD).

Może to być jednak trudne, bo niektórzy socjaldemokraci negatywnie zareagowali na niedawną wypowiedź swojego sojusznika.

> W połowie października Merz powiedział, że imigranci stanowią „problem w miejskim krajobrazie". Słowa te zapewne nieprzypadkowo zostały wypowiedziane podczas wizyty lidera chadecji w landzie Brandenburgii. Według najnowszych sondaży, AfD cieszy się w nim prawie trzykrotnie wyższym poparciem od CDU.

Koalicyjna i opozycyjna lewica ostro skrytykowały Merza. Zarzuciły mu wygłaszanie „rasistowskich i dyskryminujących" opinii. Na przykład, zdaniem polityków Zielonych/Związku'90, są one równoznaczne z odmawianiem niemieckości imigrantom od trzech pokoleń zamieszkującym nad Renem. Początkowo sprawę próbował bagatelizować rzecznik rządu, ale ostatecznie jego szef, w odpowiedzi na zarzuty Zielonych, stwierdził, że lewicowi politycy powinni zapytać się swoich córek o sytuację na niemieckich ulicach po zapadnięciu zmroku.

Deportowani na papierze

W kontekście przeciwdziałania problemom z imigracją, w Niemczech najczęściej porusza się temat przyspieszenia deportacji cudzoziemców. Jeszcze przed przyspieszonymi federalnymi wyborami parlamentarnymi, mającymi miejsce pod koniec lutego, chadecy próbowali przeforsować uchwałę zakładającą zaostrzenie polityki migracyjnej państwa. Jednym z najważniejszych postulatów przedstawionych wówczas przez Merza było właśnie przyspieszenie procesu wydalania osób, których wnioski o udzielenie azylu w Niemczech zostały odrzucone.

Propozycja złożona przez polityków CDU stanowiła odpowiedź na szereg głośnych przypadków ataków z użyciem noża. Często ich sprawcami byli mężczyźni nielegalnie przebywający w Niemczech. Na przykład w styczniu w Bawarii, w ataku na grupę przedszkolaków zginęło dwuletnie dziecko oraz próbujący ich bronić mężczyzna. Sprawcą morderstwa był obywatel Afganistanu, przebywający w Niemczech pomimo odrzuconego półtora roku wcześniej wniosku o azyl.

Afgańczycy obok Syryjczyków są uważani za grupę sprawiającą największe problemy. Z tego powodu, mimo związanych z tym kontrowersji, niemiecki rząd próbuje współpracować z afgańskim Talibanem. Pierwszą deportację do kraju rządzonego przez talibów przeprowadzono jeszcze w sierpniu ubiegłego roku, gdy kanclerzem był ówczesny lider socjaldemokratów Olaf Scholz. Teraz pertraktacje w sprawie przyspieszenia wydaleń Afgańczyków prowadzi niemieckie Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ma-

jące zbliżać się do ostatecznego porozumienia z afgańskimi władzami.

Resort kierowany przez Alexandra Dobrindta z bawarskiej Unii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU) wyrzuca z Niemiec nie tylko Afgańczyków. Ogółem w pierwszych trzech kwartałach bieżącego roku liczba deportacji wzrosła o jedną piątą w porównaniu do analogicznego okresu sprzed roku. Co ciekawe, najczęściej z Niemiec są wydalani obywatele Turcji i Gruzji. Do swojego kraju wraca z kolei niewielu Syryjczyków. Od czasu upadku rządów Baszara al-Assada do swojej ojczyzny miało wrócić tylko dwa tysiące z nich. Dobrindt deklaruje jednak, że pracuje nad repatriacją większej liczby syryjskich obywateli.

Mleko już się rozlało

> Przyspieszenie deportacji i ogólne zaostrzenie polityki imigracyjnej przez Niemcy może krótkoterminowo rozwiązać najbardziej palące problemy. W perspektywie długoterminowej CDU raczej nie uda się zahamować rosnącego poparcia dla AfD. Przysłowiowe mleko już się bowiem rozlało, ponieważ niechcący się asymilować imigranci często posiadają niemieckie paszporty.

W największych niemieckich mediach pojawiają się chociazby regularnie doniesienia o kłopotach szkół w dużych miastach. W wielu z nich dominują uczniowie mający imigracyjne pochodzenie, którzy nie przestrzegają krajowego prawa, werbalnie i fizycznie atakują nauczycieli czy próbują narzucać reszcie uczniów swoje islamskie zasady. To wszystko przekłada się na pogarszające się wyniki Niemiec w międzynarodowym badaniu PISA. Pod względem umiejętności czytania, rozwiązywania zadań matematycznych i znajomości zagadnień przyrodniczych, uczniowie niemieckich szkół przed trzema laty uzyskali najgorsze rezultaty w historii analiz przeprowadzanych przez OECD.

Zasadniczo nie jest to nowy problem. Jedenaście lat temu w Niemczech wiele uwagi poświęcono wizycie ówczesnego prezydenta Joachima Gaucka w zdominowanej przez obcokrajowców dzielnicy Neckarstadt w Mannheim. Blisko 90 proc. uczniów tamtejszych szkół stanowili imigranci, którzy na ogół nie potrafili czytać i pisać. Była to najczęściej młodzież pochodząca z Bułgarii i Rumunii, stąd też sytuacja po kryzysie migracyjnym z 2015 roku mogła się jedynie pogorszyć.

Minister edukacji Karin Prien zapowiedziała z tego powodu przeprowadzenie zmian w systemie oświaty. Reforma miałaby doprowadzić do ograniczenia liczby dzieci pochodzenia imigracyjnego uczących w placówkach do poziomu najwyżej 30 lub 40 proc.

> Wprowadzenie reformy będzie niezwykle trudne choćby z powodu faktu, że 42 proc. dzieci w wieku przedszkolnym stanowią imigranci. Niemcy być może zaczynają budzić się zdecydowanie za późno.

Europejski trend?

Niemcy stanowią kolejne ważne zachodnioeuropejskie państwo, w którym mainstreamowa prawica – do-

tąd ścigająca się z liberalną lewicą w zapraszaniu rzesz imigrantów do kraju – powoli zaczyna mówić językiem narodowców.

Wymownym przykładem tego zjawiska jest Francja. Symboliczna wydaje się debata z lutego 2021 roku, w której zmierzyli się liderka francuskiego Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen z Géraldem Darmaninem, macronowskim ministrem spraw wewnętrznych i autorem antyislamskiej „ustawy przeciwko separatyzmom". Ówczesny szef francuskiego MSW atakował Le Pen, słowami: „jestem twardszy od pani" w sprawie islamu. „Wydaje mi się pani wyjątkowo miękka. Może powinna pani wziąć witaminy?".

Choć można mieć wątpliwości co do szczerości i faktycznego zaangażowania centrowych polityków w zakresie realnych zamiarów walki z imigracją, to sama tendencja dobrze pokazuje, jakie nastroje aktualnie zaczynają decydować o europejskiej polityce.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=T_eb18KX7LU

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/mainstream-zaczyna-mowic-jak-afd-merz-coraz-ostrzej-o-imigrantach/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć